Nr. 89. We Lwowie Wtorek dnia 30. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiednin: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 20. marca.

(Blokada Krety. — Manifest admirałów zjednoczonej floty w sprawie zaprowadzenia rządów autonomicznych na Krecie, — Z parlamentu. — Protest mieszkańców Krety. — Komitet wykonawczy. — Zatopienie statku greckiego przez korwetę austrjacką.—Położenie chrześcjan w Retymnie i Irakljum. — Nieład w Kanei. — Intrygi Rosji. — Rezerwy greckie. — Fortyfikacje w zatoce ambracyjskiej. — Aresztowania Turków).

Ambasadorowie mocarstw w Atenach zredagowali, na podstawie udzielonych im instrukcyj, komunikat o zaprowadzeniu blokady na Krecie i przesłali na ręce ministra spraw zagranicznych p. Skuzego. Dowiedziano się z niego, że stosownie do jednozgodnej decyzji admirałów zjednoczonej floty na wodach Krety, będzie zaprowadzona blokada począwszy od 21. marca w niedzielę o godzinie $8\frac{1}{2}$ z rana. Statki mocarstw, jako też innych państw neutralnych będą mogły przybijać do brzegu w portach okupowanych i wysadzać na ląd towary jeżeli się okaże, że nie są one przeznaczone dla wojska greckiego, zostającego na Krecie, albo też do wysłania w głąb kraju dla powstańców. Odpowiednia policja międzynarodowej floty będzie czuwała nad dopełnieniem powyższych warunków. Rząd grecki jest wezwany do odwołania w porę dwóch statków zostających na wodach Krety, gdyż po upływie oznaczonego terminu statki te zostaną zatopione. Komunikat ten nie posiada charakteru noty, a został udzielony dla informacji *(à titre de renseignement)*.

Przeszłej środy — przed zaprowadzeniem jeszcze blokady — ambasadorowie rozesłali manifest o zaprowadzeniu rządów autonomicznych na Krecie, wzywając jej mieszkańców do udzielenia należytego poparcia przy spełnieniu przedsięwziętych reform i o złożenie broni.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu jeden z deputowanych zapytał ministra spraw zagranicznych: czy blokada ma posłużyć ambasadorom za środek do przeprowadzenia gwałtem rządów autonomicznych, które nie zostaną przez Kreteńczyków przyjęte? Minister spraw zagranicznych p. Skuze, nie mógł zaspokoić ciekawości deputowanego, gdyż udzielony komunikat nie porusza podobnie drażliwych kwestyj.

Nie tracąc czasu wybitniejsi obywatele Krety zgromadzili się licznie w okolicach Wamu i sporządzili adres do mocarstw europejskich, na mocy którego protestują przeciwko zamiarowi zaprowadzenia rządów autonomicznych, jako niemożebnych w zastosowaniu, i zawiadamiają, że przystają tylko na aneksję do Grecji. Dla poparcia zaś swej decyzji oświadczają, że wolą ponieść śmierć chwalebną, aniżeli pędzić żywot niewolniczy. Powyższy adres ma krążyć po wszystkich miastach i wsiach dla zebrania podpisów całej ludności wyspy — i stanie się rodzajem plebiscytu. Oprócz tego wysłanem zostanie wezwanie do króla Jerzego, by nie odwoływał wojsk greckich z Krety.

Reprezentanci narodu kreteńskiego przebywający w Atenach, przesłali do wybitnych osobistości europejskich następujący protest: „Przez zaprowadzenie blokady, opartej tylko na prawie przemocy silniejszego, zagrożoną została ludność chrześcjańska wyspy na śmierć głodową, podczas gdy Turcy pod protekcją statków i wojsk europejskich, mają nadal prawo kontynuować grabieże i mordy na pozostałych po miastach chrześcjanach. Pozywamy przed sąd chrześcjańskiego i cywilizowanego świata podobnie niesprawiedliwą akcję, będąc pewni, że w sumieniu narodów zostanie ona potępioną, jako gwałcąca prawa międzynarodowe i niwecząca obowiązki filantropijne ludzkości. Naród kreteński, który potargał więzy niewoli, zyskał jednocześnie prawo stanowić o swoim losie przy pomocy Bożej, a wszelką odpowiedzialność za nieszczęścia, zawisłe nad głowami skazanych na śmierć męczeńską, składa na tych, którzy je sprowadzili".

W Atenach i Pireusie utworzyło się towarzystwo, złożone jak na teraz ze 150 członków, pod imieniem wykonawczego komitetu. Zadaniem towarzystwa jest stawianie przeszkód w udzielaniu żywności dla statków wojennych europejskich w razie zaprowadzenia blokady na wybrzeżach greckich. Towarzystwo ogłasza, że każdego przedsiębiorcę i dostawcę, nie chcącego zastosować się do ich rozporządzenia, uważać będzie za wspólnika dzikich hord, idących na pomoc sułtanowi i wykona na nich wyrok śmierci, jako na zdrajcach ojczyzny. Odezwa towarzystwa w jednym ustępie odzywa się jak następuje: „Niechaj piją wodę wydobytą sztucznie z wody morskiej!" — A dalej: „Potrzebując sami żywności, popełnilibyśmy zdradę przeciwko ojczyźnie udzielając nawet kawałka suchego chleba zwolennikom truciciela." Towarzystwo to oświadcza, że poczyniło odpowiednie kroki dla rozpowszechnienia swej działalności we wszystkich portach i przystaniach, tak na wybrzeżach stałego lądu, jako też i na wyspach greckich.

Komendanci statków wojennych greckich „Alfiosa" i „Piniosa" zostali zawiadomieni w przeszły poniedziałek wieczorem, przez komendanta pancernika rosyjskiego spoczywającego na kotwicy w porcie Kanej, ażeby do godziny $8\frac{1}{2}$ zrana opuścili wody kreteńskie. Komendanci statków greckich odpowiedzieli, że tylko rozkazom swego rządu będą posłuszni. We wtorek rano, kiedy Grecy gotowali się do nierównej walki z Moskalami, statek włoski zajął pozycję obok „Alfiosa", a statek francuski obok Piniosa. Pomiędzy nimi ulokował się także pancernik angielski, a jednocześnie, wywiesił czerwoną chorągiew, co miało znaczyć, że jest gotów na wszelką zaczepkę. Moskale zmienili naówczas swoją postawę, a po zapadłej decyzji zostawiono statki greckie w spokoju.

Żaglowiec grecki chcący wysadzić na ląd mąkę, sól i skóry, został zatopiony w porcie św. Pelagji, przez korwetę austrjacką „Sebenico." Wypadek ten miał miejsce wprzód, nim jeszcze blokada została zaprowadzoną i dlatego zastosowanie podobnie srogiego środka staje się niezrozumiałem, tembardziej, że nie chodziło o wysadzenie na ląd broni i amunicji, ale tylko soli i chleba. Właściciel żaglowca został ranny, a załoga uratowała się udając wpław do brzegu. Minister spraw zagranicznych założył protest w ambasadzie austrjackiej w Atenach z powodu obrazy chorągwi greckiej i zniszczenia żaglowca. Zastępca ambadora p. Tsckani odwiedził ministra greckiego i oznajmił mu, że bombardowanie żaglowca nastąpiło dlatego, że znajdujący się na jego pokładzie powstańcy, strzelali do załogi korwety austrjackiej. Ponieważ jednak ta ostatnia wersja dotąd nie została sprawdzoną, postanowiono obopólnie przeprowadzić odpowiednie śledztwo.

W Retymnie pozostało 80, a w Irakljum 105 chrześcjan; wszyscy prawie cały czas siedzą zamknięci w domach, chcąc uniknąć zaczepek i poturbowania ze strony Turków. Do obydwóch powyższych miast nie zostały wysłane wojska okupacyjne europejskie, gdyż ich gubernatorowie ręczyli, iż zachowają porządek. Nie przeszkadza to wcale temu, że anarchja i nieporządki trwają tam bez przerwy.

W Kanei taki nieład zapanował, że nie ma wątpliwości o rychłem rozpoczęciu się utarczek pomiędzy ludnością muzułmańską, a wojskiem okupacyjnem. Archiwa izby sądowej zostały rozgrabione.

Stosownie do otrzymanych wiadomości, pobyt w Macedonji naraża osoby zmuszone tam zamieszkiwać na ciągłe niebezpieczeństwo utraty życia. Po całym kraju plądrują bezkarnie barbarzyńskie hordy. Komunikacja pomiędzy miastami i wsiami jest przerwaną, a chrześcjanie nie śmią opuszczać swych domów. W rozmaitych miastach Macedonji znajdujący się konsulowie państw narażeni są na niebezpieczeństwo życia.

Mówią, że rząd angielski potrafił, ofiarowawszy na to znaczną sumę pieniężną, otrzymać szczegóły tajemnej umowy rosyjsko-tureckiej, na mocy której Rosja ręczy za nietykalność Turcji europejskiej, a Porta ustępuje jej port Suda na wybrzeżach Krety, górę Atos i port Aleksandretę razem z Palestyną.

Wczoraj ukończył się termin stawiania się do szeregów powołanej rezerwy. Wogle stawiło się pod broń 62.000 ludzi. Remanent składa się z 1500 osób, ale w liczbie tej znajdują się przebywających za granicą, którzy nie mieli dostatecznie czasu do przybycia na oznaczone punkta, a także chorzy i umarli. Z tego wynika, że prawie wszyscy Grecy zwołani dopełnili obowiązku, czyli, że liczba dezerterów jest nadzwyczaj mała.

Pan Tombazzi, naczelnik greckiej flotylli na morzu Jońskiem założył protest z powodu wzniesionych bateryj na wybrzeżach morskich ambracyjskiej zatoki, wbrew decyzji traktatu berlińskiego. Gubernator Prewezy zażądał 24 godzin czasu dla odpowiedzi, celem otrzymania stosownych instrukcyj z Janiny.

Powiadają, że po upływie oznaczonego terminu, jeżeli rząd turecki nie zburzy nieprawnie wzniesionych bateryj pan Tombazi będzie bombardował Prewezę.

Jeden z zamożnych bejów Prewezy, znany pod imieniem Hussejna, oskarżony o stosunki ze stowarzyszeniem młodo-tureckiem, a nawet podejrzany o zamiary zaprowadzenia rządów autonomicznych — wspólnie z innymi zprzysiężonymi — w Albanji, został ujęty i uwięziony w podziemiach Janińskich.

Zygmunt Mineyko.

Baron Ondit.

Pan *Baron Ondit* — takie nazwisko dziennikarskie nosi fejletonista *Nowawo Wremieni*, który obecnie bawi nad brzegami Wisły w Warszawie i ztąd pisuje fejletony do swego organu w Petersburgu.

Pan *Baron Ondit* jest dla Polaków bardzo przychylnie usposobiony, na wszystko patrzy przez różowe szkiełka sympatji, Warszawa wydaje mu się zagranicą, a złudzenie to znika tylko na widok munduru żandarma lub policjanta. Nie dziwimy się temu bynajmniej. I dla nas znika Europa w chwili, gdy przed nami, jak z pod ziemi wyrośnie granatowy mundur żandarma, nazywanego w Warszawie niewinnie skromnym fjołkiem.

Pan *Baron Ondit* był na wystawach sztuk pięknych i w teatrach i nie szczędzi słów uznania tak dla jednych, jak dla drugich, co z naszej strony możemy tylko z uznaniem przyjąć i podziękować mu za to.

Pan *Baron Ondit* uważa także za stosowne patrącić o politykę i osobę ks. Imeretyńskiego, który, jak powiada, „zdążył już owładnąć sympatjami wszystkich. Jego rzadki takt, prostota i uprzejmość w obejściu służą jako przedmiot ogólnych pochwał".

Pan *Baron Ondit* idzie jeszcze dalej, bo powiada, że „świetne wrażenie na Polaków wywarła także i ta okoliczność, że nowy jenerał-gubernator zbliżył do siebie w charakterze urzędników do szczególnych poruczeń dwóch przedstawicieli wyższego polskiego towarzystwa." Co za łaska! Ulgi na kraj posypią się z tego powodu zapewne jak z rękawa.

Pan *Baron Ondit* powiada dalej, iż „nienawiść „drażliwego Lacha" i „wiernego Rusa" słabnie w oczach i jeżeli w głębi duszy Polacy i nie czują szczególnej sympatji dla Rosjan, to w stosunkach zewnętrznych są nadzwyczaj uprzejmi, uważający i uprzedzająco grzeczni." Pan baron sięgnął więc aż do głębi naszej duszy, i to zaledwie po kilkodniowym pobcie w Warszawie.

Ale pan *Baron Ondit* posiada jeszcze wspomnienia z owych czasów, gdy był w służbie morskiej i często bywał w Finlandji, co powoduje go do czynienia „mimowolnych" porównań między Polakami a Finlandczykami. „Porównanie to — jak powiada — wypada nie na korzyść ostatnich. Polacy prawie wszyscy mówią po rosyjsku i gdy zwracacie się do nich po rosyjsku, starają się wedle sił i możności odpowiadać wam w tym samym języku. Słowem, w Polsce możecie żyć i przejść wszędzie, władając językiem rosyjskim, podczas gdy w granicach Finlandji koniecznem jest chociaż trochę mówić po fińsku lub po szwedzku; nawet mówiący po rosyjsku Finlandczycy udają, że nie rozumieją tego języka i nie ukrywając się z tem bynajmniej, wyrażają Rosjanom więcej antypatji, niżeli Polacy. Finlandczycy nie cenią wszystkich tych ulg, jakie im czyni rząd rosyjski, jak np. senat, wojsko, pieniądze, marki pocztowe itd."

Pan *Baron Ondit* w końcu sam przyznaje, iż wdał się w kwestję zupełnie nieodpowiednią dla prostego turysty, to też powraca do opisu zewnętrznej Warszawy, a zaczyna go od Łazienek. Oby się tylko chciał na tym poziomie utrzymać i nie skręcił karku na wielkiej polityce, jak w ubiegłym roku jego poprzednik p. Amfitieatrow-Old Gentleman.

Gal. tow. gospodarskie.

Lwów 29. marca.

Dziś rozpoczęło się w sali ratuszowej dwudniowe zebranie rady ogólnej gal. tow. gospodarskiego. Komitet tow. przedkłada sprawozdanie z czynności swoich w r. 1896. Oto garść szczegółów: Tow. liczy 1.600 członków czynnych, o 87 więcej, aniżeli w roku poprzednim. Ruch kasowy wynosił w przychodzie 160.079 zł. i tyleż w rozchodzie wraz z resztą kasową 2.864 zł. Łącznie 320.158 zł., wobec 273.628 zł. roku zeszłego. Ogólny obrót kasowy wynosił 406.975 zł. W tem zużyto subwencyj: państwowych 46.300 zł., krajowych 25.400 zł. Ze szczegółów sprawozdania podajemy jeszcze następujące: W szkole chmielarskiej w Staremsiole kształciło się 8 uczniów. W szkole ogrodniczej we Lwowie 10. Z szkółki drzew owocowych rozesłał komitet po oddziałach 700 szczepów.

Wykłady wędrowne rolnicze i lustracje w gospodarstwach włościańskich odbyły się w 220 gminach, pouczeń z ogrodnictwa i pszczelnictwa 52, czternastodniowych kursów z mleczarstwa 3, po ukończeniu których 41 słuchaczy wykazało zupełną znajomość ekonomicznego przerobu mleka na nowoczesnych przyrządach i maszynach. Odbyły się również kursa ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, z uprawy i wyprawy lnu i konopi jak również kurs z gospodarstwa stawowego.

W zakresie podniesienia produkcji zbożowej, zajmowało się towarzystwo przeważnie przeprowadzeniem umiejętnych i dokładnych prób w różnych okolicach kraju, z użyciem i opłacaniem się nawozów sztucznych, oraz zastosowaniem odpowiednich gatunków zbóż i roślin pastewnych. Doświadczenia takie przeprowadzono w 18 miejscowościach na 36 polach pod kierunkiem i na podstawie instrukcyj udzielonych przez sekcję rolniczą komitetu.

Sprawa podniesienia w kraju hodowli we wszystkich kierunkach, a głównie w zakresie chowu bydła, szczególniej zajmowała towarzystwo i pod tym względem osiągnięto też znakomite rezultaty. Oprócz 17 obór zarodowych pełnej krwi i 45 półkrwi, założonych i utrzymywanych staraniem towarzystwa, w obecnym stanie posiada ono 147 buhajów subwencyjnych i 110 subwencjonowanych, rozrzuconych po kraju dla użytku włościan.

Wystaw przeglądowych bydła odbyło się w tym roku 18, na których przedstawiono 3105 sztuk, premji rozdano 659, wypłacono gotówką 4.243 zł. W chowie trzody chlewnej w ostatnich trzech latach założyło tow. 83 chlewni zarodowych i 40 stacyj knurów, przeważnie rasy wielkich „Jorkshirów", a rezultat z tej działalności najlepiej okazuje się w stwierdzonym coraz większym popycie zagranicznych rzeźników na nasze świnie.

Z ogólnych spraw, dotyczących rozwoju rolnictwa w kraju zwołał komitet w r. b. ankiety, celem założenia spółki handlowo-komisowej dla ułatwienia i uregulowania z zagranicą handlu zbożowego, urządzenia po całym kraju stacyj meteorologicznych, oraz dla ułoże-

(1)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

Niby przedmowa.

Władza postronna jest hersztem; mieszkańcy nasi narzędziem. Tamta zwodzi, a my od zwiedzionych giniemy.

Relacja deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie 1790.

O, Matko! kiedy wstaniesz ze snu, kiedy znów zasiądziesz nad łanami zbóż śród zielonych borów od morza do morza, a w chwili odmłodnienia przypomnisz sobie długą zmorę śmierci, straszne widziadło męczeństwa, nie płacz, Matko moja, nie płacz nad onymi, którzy polegli w imieniu Twojem na rodzinnych i zamorskich niwach. Choć sępy i wilki rozdarły ich zwłoki — oni szczęśliwi! Ani płacz nad tymi, którzy w głuchych pomarli podziemiach, choć im kaganiec więzień jedyną gwiazdą, choć im twarde słowo ucisku ostatniem na ziemi pożegnaniem było — oni szczęśliwi! Ale uroń łzę litości nad losem tych, których rozum blichtrami fałszu złudzili morderce Twoi, nie mogąc serc ich oderwać od Ciebie przemocy rozkazem. Oni więcej wycierpieli niż reszta synów Twoich.

Z. Krasiński.

„Kiedyś staną na ziemi naszej dwie piramidy. Jedna biała ze złotym katalogiem imion tych z jej dzieci, które marły w tęsknocie i poświęceniu, jedząc długi czas po dantejsku gorzki chleb dobrowolnego wygnania i deptając cudze schody; i tych, co marli w kopalniach Syberji, lub zginęli w zamieci jej śniegów, i tych, co na własnej ziemi cierpieli krwawo i boleśnie, — głośno czy milcząco. A druga piramida będzie czarna i przywloką się do niej żołnierze ranni i ciekącą krwią własną wypiszą na niej imiona zdrajców na wieczną ich hańbę i potępienie.

O, Ty Matko święta, pełna przebaczenia i miłosierdzia, przeciwko której najwięcej grzeszono, boś zawsze najłatwiej przebaczała — Tyś gotowa rozpłakać się nad tym pomnikiem niesławy swych dzieci i gotowaś własnemi łzami zmyć krwawe ich imiona. Uczynisz to zapewne i przebaczysz... ale my żyjący nie przebaczajmy!

K. Ujejski.

Długo jeszcze dni milczących poświęceń trwać muszą...

Z. Krasiński.

I.

Około godziny dziesiątej wieczorem szedł Nowym światem w kierunku Krakowskiego-Przedmieścia stroną mało uczęszczaną jakiś mężczyzna. Niktby może na niego uwagi nie zwrócił, gdyby nie nerwowe zachowanie się, z jakiem się zdradzał. Polegało ono na tem, że ów mężczyzna, w szaraczkowy, trochę przenoszony paltot ubrany, co chwila odwracał się, zerkał podejrzliwie na boki i przed siebie. Był to człowiek młody jeszcze, posiadający rudą, nieco przystrzyżoną brodę, duże, rude i grube wąsy i siwe, bardzo ruchliwe i niespokojne oczy. W budowie tego oka i jego ruchliwości było coś ptasiego, mięszanina ciekawości i przebiegłości, wspierane nerwowym temperamentem. Przy jasnem oświetleniu wieczornem, bijącem od latarni i od rzęsisto płonących lamp w oknach wystaw sklepowych, przesuwała się jego postać żywo, zwinnie, niespokojnie śród tłumów, płynących falą od alei Ujazdowskich.

Niepokój jego, wyrażony ciągłem spoglądaniem na boki i obzieraniem się, był, można powiedzieć, bezwiednym, nałogowym, a bynajmniej nie pochodził, w tym wypadku przynajmniej, z jakiejś lękliwości lub potrzeby. Nie szukał nikogo, nie czekał na nikogo, nie uciekał przed nikim.

Zbliżywszy się do domu narożnego, który między pierwszem piętrem a parterem miał biały, duży szyld z napisem Czerski, skręcił szybko do sklepu, a rzuciwszy w stronę stojących za ladą komisantów „dobry wieczór" — na bocznych wąskich i krętych schodkach, prowadzących do restauracji, zniknął. Przez chwilę słychać było prędkie, nerwowe stąpanie jego — wreszcie ucichło wszystko, — tylko z ciemnej, blado oświetlonej komórki, w której mieściły się schody, dolatywał niewyraźny gwar głosów różnych, zmięszany z brzękiem szkła i talerzy i czuć się dawał charakterystyczny restauracyjny zapach.

Ów gość nerwowy, wybiegłszy przez schody na górę, spotkał się *bec à bec* ze służącym, dźwigającym stos talerzy, wiszących, zda się, na około jego ramion i piersi.

— Jest wolny pokój?

— Jest... jest... proszę pana na prawo...

— Nikogo tam niema?

— Nikogo.

— Czy to ten większy? —dopytywał się gość.

— Większy.

Widocznie ostatnia odpowiedź zadowolniła go. Kelner pobiegł z talerzami na salę, a gość dał nura w ciemny kurytarzyk i po chwili znalazł się sam w obszernym pokoju. Z tą samą gorączkową ruchliwością, która charakteryzowała jego, zdjął kapelusz, powiesił, otworzył okno i dzwonek elektryczny, wiszący w formie gumowej gruszki nad stołem, nacisnął.

Zrobiwszy swoje, chodził po pokoju i łysinę gładził.

Wszedł służący.

— Proszę mi przynieść butelkę piwa... piwa... wilanowskiego...

— Niema wilanowskiego.

— No, to Haberbusza.

— Niema Haberbusza.

Zniecierpliwiło to gościa. Ręką niespokojnie wąsy musnął.

— Proszę dać, jakie jest....

Służący już ku drzwom pomknął.

— Przepraszam, jeszcze nie wszystko... Gdyby kto o mnie pytał, proszę powiedzieć, że tu czekam.... Panowie przyjdą pewnie na salę, tam, gdzie zwykle jadam... — proszę ich tu skierować.

— Dobrze.

Gość ów niespokojny nazywał się Kędzierski; nikt go wszakże z nazwiska nie nazywał, ale z imienia, a imię miał Grzegorz. Dość było powiedzieć — pan Grzegorz, ażeby każdy domyślił się o kim mowa, jak gdyby w całej Warszawie jeden tylko był Grzegorz. Należał on do najpopularniejszych osób wśród młodzieży. Dobry, uczynny, prawy, miał jednak w sobie dużo śmieszności — i to go narażało na ustawiczne żarty i przycinki ze strony kolegów i znajomych. Obok niezaprzeczonej prawości i czystości był ambitnym i próżnym, lubił mówić dużo w tem przekonaniu, że mówi pięknie, a mówił bardzo źle, jąkając się, przerywając zdania, rozpoczynając coraz inne, nowe — wskutek czego powstawała dziwna, a niekiedy śmieszna mięszanina myśli.

Nalał do szklanki piwa, po pokoju chodził, nosem czmychał, jakby coś wietrzył i chodząc piwo popijał, ile razy do stolika się zbliżył. Po każdym hauście na zegarek patrzył, wyjmując go i chowając tym samym niespokojnym i nerwowym ruchem, jaki już spostrzegliśmy na ulicy.

Wreszcie dało się słyszeć pukanie do drzwi.

— Proszę.

Drzwi się odchyliły i w szparze ukazała się twarz o czerwonych, wydętych policzkach, małych, schowanych głęboko oczkach, wąskiem czole i szerokich ustach. Na tej twarzy, nadającej się pod ołówek humorysty, widać było czarną, małą, nierówno i kłaczysto zarośniętą bródkę, która jak u kozy sterczała i wąskie pasy takichże nieregularnych wąsów. Z oczów przebijało się coś złośliwego i sprytnego — mięszanina kociej układności i lisiej chytrości. Dodać jeszcze trzeba, że na całej tej nieproporcjonalnej, szerokiej, pyzatej twarzy, siedział ciągle stereotypowy uśmiech, który w sposób bardzo niesympatyczny jeszcze bardziej ją wykrzywiał i karykaturował. (C. d. n.)

nia wysłanego do rządu i koła polskiego w Wiedniu memorjału, omawiającego potrzeby kraju do uwzględnienia przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej.

Obrady w zastępstwie prezesa ks. Sapiehy i wiceprezesa hr. Stadnickiego otworzył prof. dr. Tadeusz Pilat. W przemowie powitalnej wspomniał o przeszkodach, które nie pozwoliły marszałkowi krajowemu wziąć udziału w tegorocznych obradach tow., chociaż niemniej żywo jak ks. namiestnik, obecny na dzisiejszem posiedzeniu, zajmuje się jego sprawami. Wspomniawszy następnie o zmarłych członkach i podziękowawszy zebranym za bardzo liczny udział — około 130 osób — dał dr. Pilat pogląd na działalność instytucji w roku ubiegłym, poczem sekretarz p. Skrochowski odczytał nazwiska delegatów, wysłanych na zgromadzenie przez towarzystwa pokrewne.

W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności komitetu za r. 1896 — sprawozdanie to streściliśmy powyżej — zabrał głos najpierw p. Vivien, zapytując przewodniczącego, jakie rezultaty dała deputacja, wysłana pod przewodnictwem hr. Stadnickiego do Wiednia w sprawie zamierzonej reformy podatku od spirytusu. Po wyjaśnieniach, danych przez dra Pilata, zgodził się p. Vivien całą tę sprawę odłożyć do popołudniowego poufnego posiedzenia.

Na wniosek hr. Karola Dzieduszyckiego uchwalono jednogłośnie, ten sam memorjał w sprawie zbliżającej się ugody austro-węgierskiej, który już w roku zeszłym towarzystwo wysłało do koła polskiego, podać mu po raz wtóry do wiadomości, gdyż sprawa jest nagłą i nie cierpi zwłoki.

P. Mieczysław Onyszkiewicz zdał sprawę z czynności oddziałów tow. za r. 1896, p. Lange z przeprowadzonych w r. 1896 upraw próbnych zbóż, oraz upraw na sztucznych nawozach, prof. Pomorski przedstawił, w jaki sposób należałoby przeprowadzić organizację handlu nawozami sztucznymi na zasadzie zbiorowych zamówień. — O godzinie 1. w południe przewodniczący odroczył obrady. Popołudniu od g. 6. obradowano poufnie.

Rodoć.

Niski, szczupły, nawet niepozorny mężczyzna, o twarzy ściągłej, zakończonej owalnie przystrzyżoną bródką, dźwigający na barkach około pół wieku, a mimo to ruchliwy, jak żywe srebro, ruchliwością prawie nerwową — tak wygląda najlepszy dziś niewątpliwie w całej Polsce satyryk-poeta Mikołaj Rodoć Biernacki, którego jubileusz dwudziestopięcioletniej służby pod znakiem pióra i kałamarza obchodził w niedzielę lwowski światek literacki w salonach „koła". Temperament Rodoci harmonizuje w dziwny sposób z charakterem jego utworów, wśród których, zwłaszcza z dawniejszej doby, są rzeczy wprost niepospolitej wartości. W tej szczupłej, niepokaźnej a ruchliwej figurze, mimo prawdziwie dżentelmeńskiej układności, zdaje się siedzieć przyczajone żądło, które dość lada śmiesznością w ruch wprawić, aby — ukłuło.

Rodoć jest też satyrykiem *par excellence*, zmodernizowanym ks. Krasickim lub Naruszewiczem. Stworzył nawet nowy typ tego rodzaju poezji, gdy bowiem starej daty satyry miały wybitny charakter dydaktyczny, on dał swoim piętno nowożytne: zrobił je zwięzłemi, żywemi, iskrzącemi się jak kropla wody pod działaniem światła. Nie licząc pogadanek humorystycznych, które reprezentują słabszą część produkcji Rodocia, robioną na kolanie dla feljetonów pism codziennych, literacki jego dorobek z lat 25 obejmuje około tysiąca satyr i doskonałych tłómaczeń Bérangera. Prym wiodą pomiędzy niemi satyry obyczajowe, w których Rodoć przepyszny obserwator i psycholog — zamknął poprostu całą kollekcję naszych śmiesznostek i wad plemiennych. Polityczna satyra Rodocia datuje się głównie z lat 70-tych i 80-tych i skierowaną jest najczęściej przeciw stronnictwu stańczykowskiemu...

Jubilat niedzielny jest Polakiem zakordonowym z pod Kamieńca, wychowanie jednak odebrał w Warszawie, gdzie kształcił się w instytucie szlacheckim. Przez długie lata siał i orał w rodzinnym majątku na Podlasiu, a równocześnie karbował sobie w fantazji wady braci szlachty, którą potem przez lat 25 tak dotkliwie „gryzł sercem". Po utracie majątku przeniósł się do Galicji, gdzie od roku 1878 redagował pismo literackie *Tydzień*. Wtedy już zasłynął jako świetny satyryk pod pseudonimem „Rodoć", który zawdzięcza przyjacielowi swemu drowi Skórczewskiemu, a który wedle starych słowników znaczy tyle, co człowiek, miłujący prostotę. Dziś pseudonim ten należy do najpopularniejszych w Polsce i pokrył sobą nieledwie rodzinne nazwisko poety, jaką zaś początkowo otoczony był tajemnicą, świadczy o tem fakt, iż Lam, pisząc w kronikach swoich o Rodociu, miał go za mieszczanina krakowskiego. Jubilat mieszka od lat 18 we Lwowie i tutaj po utracie pierwszej żony, córki senatora Holnickiego, wszedł w powtórne śluby z panną Heleną Jordanówną, siostrą znakomitego profesora krakowskiego.

Po za obowiązkami rodzinnymi i pracą zawodową, jest Rodoć przedewszystkiem — członkiem koła literackiego. Od lat 16 stanowi jedną z najdzielniejszych jego sprężyn, to też nic dziwnego, że jubileusz wczorajszy był zupełnie nieoficjalną, prawie, że rodzinną uroczystością. O g. 9. w zapełnionej publicznością sali przemówił do Rodocia imieniem „koła" prezes Wereszczyński i wręczył mu na aksamitnej poduszce srebrny wieniec. Po przemówieniu redaktorki *Steru* pani Koczalskiej odpowiedział serdecznie Rodoć, dziękując za objawy sympatji i zaznaczając, że jeżeli ma jaką ambicję, to ambicję pozyskania sobie serc ludzkich. Następnie bard „koła" Aureli Urbański odczytał prześliczny, prawdziwie karkołomnie rymowany wiersz na cześć jubilata, który naturalnie nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i na poczekaniu dosiadł pegaza. P. Bolesław Lewicki odczytał sporą paczkę depesz gratulacyjnych, poczem nastąpiła część artystyczna rautu z udziałem pp. Gąsiorowskiej, Piżłówny i Onyszkiewiczówny. Ostatnie słowo jubileuszu wypowiedział na swój sposób — restaurator „koła".

Z prowincji.

Delatyn 28. mara. *(Przedstawienie amatorskie w Delatynie.)* Od lat kilku nie odbywały się u nas przedstawienia amatorskie, mimo że to rozrywka nader szlachetna i pouczająca. Dopiero obecnie, dzięki usilnym staraniom i zapobiegliwości pp. Zdzisławowej Kamińskiej i Zenonowej Rojekowej, nigdy nie strudzonym w działaniu, jeżeli się rozchodzi o rozbudzenie życia towarzyskiego, a bardziej jeszcze o cel podniosły — będziemy mieli takie przedstawienie w niedzielę dnia 4. kwietnia r. b. w sali kasynowej. Program obfity i zajmujący, a mianowicie odegrane zostaną: 1. „Broń niewieścia", komedja w jednym akcie Benedixa; 2. „Pan i pani", fraszka sceniczna Dreyfussa; 3. „Kalosze", komedja w jednym akcie J. A. hr. Fredry (syna); nadto zaś wygłosi p. B., monolog Klemensa Junoszy „Niedziela". Dochód przeznaczony na upiększenie tutejszego rzymsko-katolickiego kościoła. Wszakże to pierwszym i świętym, religijno-patrjotycznym obowiązkiem osiadłych w naszych górach Polaków, zaopickowanie się szczerze tym pięknym, lecz zbyt ubogim, na wschodnich kresach położonym kościołem. Spodziewamy się też znacznego dochodu — bo i któż poskąpi grosza na cel tak wzniosły i użyteczny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 30. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata", opera Verdiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (30.): Kwiryna. Wschód słońca o godz. 5. minut 50, zachód o godzinie 6. minut 20.

Nadanie stypendjum. Hr. Stefan Zamoyski, prezes Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych, nadał Michalinie Grycbowskiej, sierocie bez rodziców, posag w kwocie 400 koron z fundacji swego imienia.

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w r. 1897 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach kwietniu i maju w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście, lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 1. kwietnia rb. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stołe. Wpisy na kurs ten odbędą się 4. kwietnia rb.,

Dodatni fakt. W Trzcianie, podczas odbywających się tam od d. 11. bm. rekolekcyj ludowych, cała parfja, złożona z 2000 osób, wyrzekła się rozpalających trunków.

Sprzeniewierzenie. W Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie sprzeniewierzoną została suma 3862 zł. $15^{1}/_{2}$ ct. Sprzeniewierzenia dokonał funkcjonarjusz lwowskiego oddziału Towarzystwa, którego obowiązkiem było ściągać wkładki od członków Tow. w powiecie lwowskim, a następnie wpłacać je do centralnego zarządu we Lwowie. Sprzeniewierzenie wyszło na jaw przez nagły, nieusprawiedliwiony niczem wyjazd funkcjonarjusza do Rumunji. Towarzystwo wskutek tego sprzeniewierzenia żadnej straty nie ponosi, albowiem cieszący się wielkim szacunkiem brat lekkomyślnego funkcjonarjusza zapewnił Towarzystwu dostatecznie zwrot sprzeniewierzonej sumy policą asekuracyjną, a ponadto aktem notarjalnym, normującym rychłą ratalną spłatę sumy 3862 zł. Lekkomyślny funkcjonarjusz jest ojcem 11 dzieci, z których jedno, mianowicie córka, zajmuje pedagogiczną posadę we Lwowie i jest bardzo cenioną nauczycielką. Rada nadzorcza Towarzystwa ze względu na jedyny w rocznikach Tow. wypadek, obostrzyła znacznie i tak już surowe przepisy co do wpłaty wkładek z oddziałów powiatowych do zarządu centralnego.

Mleczarnie chłopskie. W miesiącu lutym, roku bieżącego, powstała nowa mleczarnia spółkowa w Klimkówce pod Rymanowem. Spółki mleczarskie zamierzają też w najbliższym czasie utworzyć włościanie wsi Machów (poczta Chmielów), Stronie (poczta Łukowice), Lubcza (poczta Jodłowa), Zabawa (poczta Radłów) i Gorzyce (poczta Nadbrzezie). Mnożą się również mleczarnie dworskie. Dla spółki mleczarskiej w Lubczy, tworzącej się przy tamecznem kółku rolniczem, nadesłało ministerstwo rolnictwa bezpłatnie wszystkie potrzebne przyrządy mleczarskie.

Precz z „Neue freie Presse". Z Borszczowa donoszą nam, iż walne zgromadzenie tamtejszego Tow. kasynowego jednomyślną uchwałą poleciło wydziałowi zaniechać z dniem 26. bm. dalszej prenumeraty *Neue freie Presse*. Piękny czyn kasyna borszczowskiego powinny naśladować wszystkie inne kasyna i wyrzucić z swych czytelń ów gadzinowy dziennik, plwający na wszystko, co polskie.

Osoby, uczęszczające stale do restauracyj, lub kawiarń, powinny od właścicieli tych zakładów zażądać, aby pisma tego nie prenumerowali, a w razie, gdyby żądań ich nie usłuchano, powinni do tych lokali nie uczęszczać. W pismie naszem będziemy wymieniali te firmy, które *Neue freie Presse* prenumerować przestaną.

Cesarz w Künstlerhauzie. We czwartek została otwarta nowa wystawa sztuk w wiedeńskim Künstlerhauzie, którą zaszczycił cesarz swojemi odwiedzinami. Na wystawie w dziale portretów króluje portret cesarza pędzla Horowitza, a obok niego przepyszny portret hr. Stanisławowej Potockiej, będący najlepszym damskim portretem na całej wystawie pędzla tego samego artysty; do najlepszych także dzieł sztuki należą, zdaniem wszystkich dzienników, cztery portrety prof. Pochwalskiego. Krytyka wspomina także pochlebnie o portrecie ks. kardynała Sembratowicza, pędzla Augustynowicza i 2 portretach, będących dziełem Z. Ajdukiewicza.

Cesarz zwiedzał szczegółowo wystawę, zatrzymując się dłużej przed swoim portretem Horowitza i przed portretami Pochwalskiego, o których wyraził się z wielkiemi pochwałami; również sceny myśliwskie Fałata zyskały uznanie cesarskie.

Zmiana własności. Dobra Jeżów, Moroń i Wilczyska w powiecie grybowskim położone nabyli od spadkobierców ś. p. Ludwiny Machrowiczowej dr. Kazimierz i Bronisława z Łopackich Baldwin-Ramułtowie.

P. Stanisław Szczepanowski zakupił w tych dniach w Rumunji 1700 morgów terenu naftowego i 1000 morgów zawierających pokłady węgla. Roboty na obydwóch terenach już się rozpoczęły.

Doroczny jarmark na konie (Środopoście) rozpocznie się w Tarnopolu 31 bm.

Wyrok śmierci. Wczoraj skończył się po 16 posiedzeniach sądu przysięgłych w Brukseli proces przeciwko byłemu oficerowi policyjnemu Courtois, robotnikowi gazowni Restiaux i handlarzowi węglem Devos o zamordowanie baronowej Herry, oraz o kradzież i przetrzymywanie skradzionych rzeczy. Courtoisa i Restiauxa skazano na śmierć, Devosa uwolniono.

Kurs dla analfabetów. Ze Stanisławowa donoszą: Z inicjatywy zarządu szkoły, otwiera się z dniem 1. kwietnia b. r. przy szkole 4-klasowej im. „św. Alojzego" na Górce, kurs dla analfabetów t. j. dla osób niebędących w wieku szkolnym, a nie umiejących czytać i pisać. Nauka będzie bezpłatną, obejmie naukę religji, czytania, pisania i rachunków, a odbywać się będzie 3 razy tygodniowo od godziny 7. wieczorem począwszy. Wpisywać się mogą także osoby, które umieją trochę czytać i pisać, dla tych otworzy się osobny wyższy kurs.

Nowe kółka rolnicze powstały w Lublicy (Bocheńskie), Brandwicy (Tarnobrzeskie), Nowosiółkach (Liskie), Stanisławowie dolnym (Wadowickie), wreszcie w Działkach (Nowotarskie). Ogółem założono dotąd 1224 kółek.

Pożar. We wsi Krechowcach pod Stanisławowem, zgorzały doszczętnie w nocy z poniedziałku na wtorek dwie chałupy gospodarskie. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Warszawskie Towarzystwo ratunkowe. *Praw. wiestn.* ogłasza rozporządzenie o zatwierdzeniu ustawy Towarzystwa pogotowia ratunkowego w Warszawie, według której wszelka korespondencja towarzystwa, sprawozdania i rachunkowość będą prowadzone po rosyjsku.

Nowy środek russyfikacyjny. Donieśliśmy już pokrótce, iż petersburska gazeta *Głasnost'* wystąpiła z projektem założenia w Wilnie uniwersytetu. Na pozór wydawałoby się, iż uczyniła to w w interesach oświaty, tymczasem, jak się przekonujemy dziś, otrzymawszy numer gazety, ma się to stać w celach russyfikacyjnych Jak powiada ten organ, *obrusienje* północno-zachodnich gubernij, jako zjawisko moralne, duchowe, a przytem o charakterze bardzo skomplikowanym, nie może być wykonywanem i posuwać się naprzód przy pomocy kupki przypadkowych i przybyłych Rosjan, lecz jedynie przy pomocy wyrosłej naturalnym sposobem na miejscu inteligencji rosyjskiej. Dla tego — powiada *Głasnost'* — o konieczne utworzenie uniwersytetu w Wilnie woła nietylko zwykłe codzienne życie, t. j. dziesiątki gimnazjów i setki dojrzewających w nich młodzieńców, lecz także wołają i poboczne nadzwyczajne okoliczności, a mianowicie nasze polityczne zadania w kraju, których wykonanie, dotychczas bezsilne, po części kompromituje potężną Rosję, gdyż z takimi doświadczonymi politycznymi wrogami, jak katolicyzm i polonizm, występujemy do walki w pojedynkę, lekkomyślnie i bez najmniejszego przygotowania i uzbrojenia. Gdy dawniej księża i Czartoryscy polonizowali ten odwiecznie rosyjski kraj, pierwszym ich czynem było założenie uniwersytetu w Wilnie, a wiedzieli, co robili, a my w celach *obrusienja* zamknęliśmy go i na tem skończyli". Jeżeli — zdaniem gazety — wskrzeszenie uniwersytetu w Wilnie sprawia trudności, to daleko prościej będzie przenieść tam uniwersytet z Dorpatu.

Zamiast więc uznać, iż *obrusienje* przez lat trzydzieści kilka mimo najgwałtowniejszych środków nie wydało żadnych rezultatów i że wszelkie próby czynione w tym kierunku spełznąć muszą na niczem, politycy z nad Newy wciąż marzą o nowych środkach russyfikacji, któreby Polaków mogły zetrzeć z lica ziemi pod panowaniem rosyjskiem. Oto *primirenje!*

Powód do rozwodu. Żona pewnego dziennikarza ze Stanów Zjednoczonych wniosła podanie o rozwód, opierając swą skargę na tej podstawie, że małżonek całemi nocami pisuje artykuły, a nad ranem ją budzi i każe odczytywać to, co napisał. Wyrok padł na korzyść powódki.

Uroczystości, które odbywały się w Niemczech z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I., przybrały wielkie rozmiary tylko w Berlinie; o ile brały w nich udział sfery urzędowe, a z pomiędzy różnych epizodów uroczystości, wyróżniły się głównie dwa momenty Odsłonięcie na placu zamkowym pomnika Wilhelma I. dłuta rzeźbiarza Reinholda Begasa i przedstawienie galowe w operze, wypełnionej najświetniejszymi mundurami różnycb rang i dykasteryj.

Na prowincji były obchody mniejszych rozmiarów, a wśród ogólnej radości powiatów niemile zabrzmiała wiadomość, że w Alzacji i Lotaryngji ludność miejscowa zupełnie się usunęła od udziału w jubileuszu. Polska ludność również nie mogła okazywać entuzjazmu dla pamięci monarchy, który pierwszy zainaugurował system najsroższej germanizacji, zezwolił na wprowadzenie całego szeregu ustaw wyjątkowych, przeciwko Polakom wymierzonych. Ale najobojętniejszym okazał się nieodłączny towarzysz zmarłego cesarza, Bismarck. Ani pośrednio, ani bezpośrednio nie brał udziału w uroczystościach jubileuszowych, a nawet w dniu odsłonięcia pomnika zgromadził we Friedrichsruh całą swoją rodzinę. Prasę szowinistyczną wprowadza w silny kłopot ta demonstracja. Znajduje się ona między młotem a kowadłem. Wielbiąc zbytnio Wilhelma II. ściąga na siębie gniew swego patrona; przypominając zbyt głośno Bismarcka, naraża się cesarzowi. To też wybrała ona drogę pośrednią i zajmuje się wyłącznie Wilhelmem I., unikając w ten sposób niemiłej kolizji.

Dobry dowcip. Warszawa jest, jak wiadomo, miastem nadzwyczaj dowcipnem. Każda stosowna czy niestosowna okoliczność płodzi mnóstwo dowcipów. Nie brak ich też z okazji przybycia księcia Imeretyńskiego. Otóż przyjmując żandarmów tamtejszych jenerał-gubernator zwrócić się miał do nich z następującą apostrofą: „A teraz zwracam uwagę panów, że *jeszcze nie zginęła!*" *„Póki my żyjemy!"* — odrzekli na to chórem, salutując żandarmi.

Liczba przodków, którą posiada każdy ze śmietelników, jest dosyć znaczna, jak się okazuje: każde z naszych rodziców ma po ojcu i matce; z tych każde ma znów po dwoje rodziców itd. Otóż jeśli przyjmiemy 76 generacyj od początku ery chrześcjańskiej, to każdy z nas ma w roku 1. tej ery 139,235,017,489,534,976 przodków. Nie mały kłopot miałby ten, ktoby chciał zakładać gałerję portretów wszystkich swych przodków...

Ochrona przed dżumą. Z Petersburga donoszą: W tych dniach wyjechali z Petersburga pełnomocnicy komisji do zapobieżenia zawleczeniu dżumy: senator Lichaczew do Niżnego Nowogrodu i jenerał Wasmandt do Batumu. Wraz z nimi wyjechali: doktorzy, oficerzy i urzędnicy cywilni. Z rozporządzenia prezesa komisji do zapobieżenia zawleczenia dżumy do Rosji, jak donoszą dzienniki petersburskie, przygotowaną została pierwsza partja surowicy przeciwdżumnej. Największa część surowicy została wysłaną prof. Wysokowiczowi do Bombaju. Naczelnikowi okręgu kwarantannowego w Teodozji, Hübnerowi, pełnomocnikowi komisji ks. Szachowskiemu, dyrektorowi kwarantanny batumskiej, gubernatorowi Turkiestanu, bar. Wremskiemu i naczelnikowi ziemi Zakaspijskiej, jenerałowi Kuropatkinowi posłano także po 10 flakonów.

Dymitr Werhun, dziennikarz rosyjski, aresztowany we Wiedniu pod zarzutem popełnienia zdrady stanu, stanął dnia 20. b. m. przed wiedeńskim trybunałem karnym. Prokuratorja odstąpiła od oskarżenia go o zdradę stanu, rozprawa odbyła się więc przed zwykłym trybunałem. Sąd skazał go na siedm dni aresztu.

Dżuma w Indjach. *Biuro Reutera* donosi z Bombayu, że od czasu wybuchu dżumy skonstatowano temże 10.045 zasłabnięć i 8475 wypadków śmierci. W ostatnim tygodniu umarło w Bombayu 1139 osób. W zachodnich Indjach dżuma rozszerza się, zmniejsza się zaś w samym Bombayu.

Okropna powódź. Z Ameryki nadchodzą wieści o wylewie rzeki Missisipi. W niektórych miejscach woda zalała okolice oddalone o 10 mil od brzegu. Szkody są ogromne, mnóstwo osób potonęło. Biuro meteorologiczne zapowiada, że rzeka ta będzie jeszcze przez 10 dni wzbierała, grozi więc straszna katastrofa.

Smutne zdarzenie — jak donosi chicagoska *Gazeta katolicka* — spotkało w ubiegłym miesiącu w Cleveland polską familję, pochodzącą z parafji siedleckiej, powiatu pilzneńskiego. „W jednym domku przy ulicy Canal w Cleveland mieszkał Jakób Cielec wraz z żoną i trojgiem małych dzieci. W tym samym domu mieszkał jego teść, Jakób Żołna i brat Jan Cielec. Dnia 19. lutego chciał Jan Cielec rozpalić ogień w piecu. Było to o godzinie 5. rano. Zamiast nafty przez pomyłkę wziął gazolinę i polał nią drzewo. Kiedy ją zapalił, nastąpiła silna eksplozja. Płomienie ogarnęły nieszczęśliwego Jana, a w oka mgnieniu zajęło się także obok stojące łóżko, na którem spała bratowa Jana z dziećmi. Kobieta zdołała jeszcze w czas ujść z najmłodszem dzieckiem. Dwoje starszych dzieci pozostało w łóżku i tylko dzięki przytomności umysłu dziadka tych dzieci Jakóba Żołny, nie spaliły się na miejscu. Silnie poparzonego Jana Cielca, Apolonję, jego bratowę i dwoje starszych dziesi zabrała straż ratunkowa do szpitala miejskiego. Pomimo szybkiej pomocy lekarskiej Jan i Apolonja z jednem dzieckiem po kiku godzinach życie zakończyli. Biedna rodzina od dłuższego czasu bez pracy pozostająca, nie miała ani grosza na koszta pogrzebu. Zmarły Jan Cielec przybył przed rokiem do Ameryki i zamiast pracy i chleba znalazł tu grób".

Jubileusz nauczycielki. Dnia 18. b. m. obchodziła p. Józefa Winkler, kierowniczka sześcioklasowej szkoły w Gorlicach dwudziestą piątą rocznicę nauczycielstwa.

Lwowskie towarzystwo prawnicze odbyło wczoraj popołudniu walne zgromadzenie, na którem wybrano wydział na okres trzech lat: 1897, 1898 i 1899 czyli do końca bieżącego stulecia. W skład tego wydziału weszli: dr. Aleksander Balko, dr. Antoni Dziędzielewicz, dr. Franciszek Hofmokl, dr. Jan Kanty Skwarczyński, dr. Władysław Ochenkowski, Karol Próchnicki i Michał Lenartowicz. Na rok wybrany zosstał dr. Jan Dylewski. Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył prezydent Tchorznicki, odczytane zostało sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym. Dowiadujemy się z niego, że towarzystwo miało dochodu 2244 zł., rozchodu 2208 zł., pozostała więc nadwyżka 36 zł.

Tow. kupców i młodzieży handlowej, które tak dzielnie zainicjowało bojkot firm pruskich, odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów. Rezultat ich jest następujący: Dyrektor St. Markiewicz, I. kustosz Bol. Zienkowicz, II. kustosz Emil Hofman, sekretarz Józef Szeling, zastępca jego Władysław Kesler, skarbnik Erazm Jahl. Wydziałowi: Christianus, Ihnatowicz, Schayer, Szkowron, Chrząstowski, Jarzyna, Stachiewicz i Winiarz z grona kupców, zaś Bartosz, Chladek, Grancer, Gitler, Kornecki, Mroczkowski, Seidler, Białkowski, Carewicz, Gustowicz, Hes, Kuliński, Przylibski i Zakrzewski z grona pomocników.

Z tow. gospodarskiego. Na posiedzeniu tow. gospodarskiego, odbytem dnia 17. b. m. wybrano członkiem państwowej rady kolejowej dra Tadeusza Pilata, jego zastępcą p. Mieczysława Onyszkiewicza i nadano stypendja następującym uczniom szkoły chmielarskiej w Staremsiole: krajowe: Aleks. Horkowi z Łopuszny, Stef. Uznańskiemu z Oleszyc, Wład. Maliszewskiemu z Kniża, Edw. Kwiatkowskiemu ze Lwowa; rządowe: Pl. Dąbrowieckiemu z Dobromila, Józ. Kuziakowi z Zawadowa; Edm. Wilkoszowi z Bochni i Mikołajowi Pałamarowi z Baszni.

„Eine polnische Schwemme." W jednym z pierwszorzędnych lokali słodyczodajnych — mniejsza o nazwę — miała miejsce następująca scena. W pokoiku obok głównej sali siedziało kilka poważnych osób, zajmujących wybitne w naszem mieście stanowi

---

(63)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Prawem, które mi daje moje podejrzenie.

— Pańskie podejrzenie? — zapytał margrabia prawie bez tchu.

Wobec nadmiernego wzruszenia starca, — sędzią śledczym owładnęło coś jakby litość i wyszedł.

W przedsionku spotkał Oliviera, który właśnie powracał do domu.

Młody człowiek pozdrowił go i chciał iść dalej, — gdy spostrzegł w rękach sędziego kordelas.

Wyraz jego twarzy nie zmienił się ani na włos; z uśmiechem przystąpił bliżej i rzekł, wskazując na broń:

— Jeżeli ojciec chciał panu zrobić prezent, to mógł zaprawdę wybrać coś lepszego... Posiadamy daleko cenniejsze kordelasy, których rękojeść jest daleko ładniejszej roboty, niż ta.

Wyciągnął rękę po broń i dodał:

— Spojrz pan na ten nóż tam na górze. Jestto szkocki sztylet prawdziwie autentycznego pochodzenia. Ostrze jest trzydzieści sześć centymetrów długie, rękojeść klonowa. Broń ta jest zabytkiem piętnastego stulecia i warta jest tego, aby ją komuś ofiarować w podarunku, podczas gdy ta...

— Jesteś pan bardzo uprzejmym, panie hrabio... Otrzymałem jednak ten kordelas od pańskiego ojca i nie chcę się z nim rozłączyć.

— W takim razie pozwól pan, abym go oddał któremuś ze strzelców do wyczyszczenia, ponieważ jest zawalany krwią dzika...

— Krwią dzika? — powtórzył sędzia,

— Tak. Przedwczoraj brałem udział w polowaniu *par force* u hrabiego de Lucignères w La Valogne i ubiłem tym nożem potężnego dzika. Był to najwyższy czas, gdyż rozjuszone zwierzę rozszarpało kłami cztery najlepsze psy i miało zamiar postąpić z innymi tak samo, gdy silnem pchnięciem pod lewą łopatkę położyłem kres jego wściekłości. Nóż wpakowałem mu w cielsko aż po sam trzon. Zkąd to jednak pochodzi, że strzelec był tak niedbały?... Muszę go z tego powodu zganić... Zwykle uważa na broń bardzo pilnie... Zawołam go natychmiast, aby wyczyścił panu tę broń.

Po tych słowach chciał wyjść; pan de Mauves powstrzymał go jednak i rzekł:

— To zbyteczne, panie hrabio, gdyż chcę zatrzymać tę broń w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje.

— Kaprys zapewne?

— W każdym razie niewinny.

Pożegnali się.

Gdy pan de Mauves znalazł się w siodle, owładnęła nim na nowo pewna wątpliwość.

— Zdaje mi się, iż niezręcznie wziąłem się do dzieła. Oświadczenie tego młodzieńca brzmi zupełnie naturalnie, a powiedział to wszystko nie wzywany wcale. Ten nóż nie pomoże mi do wielkich odkryć; zachowanie się margrabiego jest w każdym razie szczególnem...

Niezdecydowany zatrzymał konia na środku podwórza; kusiło go coś, aby oddać stajennemu kordelas z poleceniem doręczenia go margrabiemu.

Powstrzymała go od tego jakaś odrobina podejrzenia, gdyż odjechał, nie oddawszy broni.

— Muszę mieć pewność pod tym względem — myślał w drodze. — Albo moje podejrzenie jest usprawiedliwionem, albo też będę miał niezaprzeczony dowód, iż jestem ostatnim głupcem...

Pod „Czerwonym Kogutem" stosownie do jego polecenia zwłoki Mauborgne'a spoczywały ciągle jeszcze w piwnicy. Sędzia śledczy udał się tam natychmiast, odsunął ubranie od ran i porównał ich objętość z szerokością ostrza kordelasa. Obie miary zgadzały się jak najzupełniej; nie ulegało żadnej wątpliwości, iż morderca posługiwał się nożem o prostem, szerokiem ostrzu.

Mimo to przekonanie sędziego było zachwiane.

— Czegoż to wszystko dowodzi — mówił do siebie — skoro ta krew pochodzi od dzika?

Zagrożona miłość własna, do której przyłączył się jeszcze ostatek wątpliwości, przeczyła temu nieśmiało.

— Dobrze; a jeżeli ta krew jest jednak krwią ludzką?

Zawinął nóż w czystą chustkę — pochwy bowiem nie zabrał z sobą — i posłał go przez żandarma z nagłym listem do prokuratora do Remiremont. Żołnierzowi polecił zaczekać na odpowiedź, chociażby to miało trwać nawet dwa dni.

Wieczorem tego samego dnia pochowano Mauborgne'a..

Popołudniu udał się sędzia śledczy do La Valogne, aby pomówić z hrabią de Lucignères. Ten wrócił właśnie z polowania do domu i miał jeszcze na nogach długie buty z ostrogami. Hrabia de Lucignères był to wysoki, silny mężczyzna z rudą brodą i otwarcie i szczerze patrzącemi oczyma; liczył około trzydziestu pięciu lat.

Pan de Mauves wymienił swoje nazwisko i zawód i zaczął:

— Dnia 26. bm. przepędziłeś pan cały dzień na polowaniu, panie hrabio... Czyś pan w lesie nie widział jakich podejrzanych twarzy?

— Nie, z wyjątkiem chyba Balaruca i Gaudelota, którzy się cieszą bardzo złą sławą, uchodzą wszędzie za złodziei i przemytników, których jednak nie mógłbym posądzić o skrytobójcze morderstwo.

Sędzia śledczy zadał jeszcze kilka pytań. Lucignères chciał go zatrzymać na obiedzie; wkrótce zaczęto mówić o polowaniach i myśliwych.

— Tego samego dnia ubiłeś pan dzika? — zapytał pan Mauves.

— Tak, starą bestję, ważącą trzy centnary, wspaniałe żwierzę, które mi zniszczyło cztery psy... dwa z nich już poszły... dwa inne na szczęście wyliżą się.

— Jak długo trwało polowanie?

— Cztery godziny. Rozpoczęliśmy późno, gdyż Olivier de Bargemont przybył do mnie, nie zapowiedziawszy się poprzednio. Bez żadnych przygotowań wyruszyliśmy na los szczęścia, a ten los nam sprzyjał. Około godziny czwartej zatrąbiono przy „kręglu" do odwrotu. Pan de Bargemont zadał zwierzęciu cios ostatni.

— Z dubeltówki?

— Nie, kordelasem, jak to u mnie jest w zwyczaju.

Pan de Mauves pożegnał hrabiego de Lucignères i powrócił pod „Czerwonego Koguta".

Bucaille, ujrzawszy go, przystąpił do niego z miną tajemniczą i rzekł:

— Byli tu niedawno Balaruc i Gaudelot i pili. Byli trochę podchmieleni, dowód, że posiadają pieniądze, gdyż znani są wszędzie aż nadto, a nikt im nie da ani jeść ani pić, dopóki naprzód nie zapłacą. Mówili o Mauborgne'u, a Balaruc powiedział: „Tego człowieka zamordował margrabia de Bargemont; wiemy to doskonale, gdyż patrzyliśmy na to własnemi oczyma. Wiemy jeszcze bardzo wiele innych rzeczy i wypowiemy je, jeżeli margrabia de Bargemont nie będzie aresztowany". Powtórzyli to może pięć, albo sześć razy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska, gdy naraz wchodzi gromada panów, ubranych jednakowo aż do najmniejszego guziczka. *„Setzen wir uns hier“* — powiada z nich jeden. Zaczęto się rozbierać, gdy naraz drugi z nich, butny syn germanji widocznie, odzywa się; *„Aber doch nicht hier, in einer polnischen Schwemme setz' ich mich nich!* Wiadomo, że niemiecka *Schwemme* jest przeznaczona dla gości „podlejszego“ gatunku, których znają tylko zakłady niemieckie, u nas w Polsce tego nie ma. Pan ten przyjechawszy do nas, powinien był się z tutejszemi zwyczajami zapoznać, do czego zresztą jest obowiązany i nie odzywać się tak, jeżeli już nie przyzwoicie, to przynajmniej nietaktownie. Stawianie Niemca wyżej niż Polaka u nas w kraju jest cokolwiek za... drastycznem.

Zaburzenie spokoju publicznego. Przedmiotem dochodzenia karnego w sądzie przemyskim jest wiec przedwyborczy, który na początku bieżącego miesiąca odbył się w Jaworowie, a na którym — jak wiadomo z relacyj zamieszczonych w łamach naszego pisma, — Polak i przewodniczący polskiego stronnictwa ludowego, były poseł do rady państwa p. Lewakowski, popierał przeciw p. Merunowiczowi, zatwierdzonemu przez komitet centralny, kandydaturę Rusina p. Nahirnego. Przewodniczył temu wiecowi p. Lewakowski, a głównym mówcą był znany ze swych operetkowych występów w lwowskiej sali ratuszowej, eksprofesor Jaegerman. Mowy pp. Lewakowskiego i Jaegermana były takie, iż sąd widział się zniewolonym do wytoczenia śledztwa im obu, a nadto także inicjatorowi tego wiecu adwokatowi jaworowskiemu dr. Hiblowi i popieranemu przez nich kandydatowi p. Nahirnemu i wszystkich wezwał do przesłuchania do Przemyśla. W piątek przesłuchano pierwszego p. Jaegermana. Protokół z nim trwał przez cały ranek i nie skończył się aż po południu. Przedpołudniem już jednak sędzia śledczy zawiesił areszt nad p. Jaegermanem, który jest obwiniony o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego. Przeciw temu zarządzeniu p. Jaegerman zarekurował do izby radnej sądu, która uchwaliła pozostawić p. Jaegermana na wolnej stopie. Sprzeciwił się jednak temu prokurator i p. Jaegerman pozostanie w więzieniu, póki rekursu nie rozstrzygnie apelacja. Po południu w piątek przesłuchano p. Nahirnego, który stoi pod zarzutem podburzania. Pozostawiono go na wolnej stopie. W sobotę przesłuchiwano dra Lewakowskiego, którego również pozostawiono na wolnej stopie.

Z uniwersytetu. Pp.: Kazimierz Wincenty Majewski, rodem ze Siebieczowa w Galicji i Stanisław Wincenty Maziarski, rodem z Tarnowa, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Rzeszowa donoszą, iż uwięzionemu tam posłowi Szajerowi, Stojałowszczykowi doręczono dnia 19. b. m. akt oskarżenia o zbrodnię obrazy majestatu, o obrazę członków domu cesarskiego i o obrazę sądu. Wyczekują tu decyzji parlamentu w sprawie Szajera.

Echa wyborcze. Za głosowanie na p. Merunowicza pobili włościanie we wsi Jamelna (w powiecie gródeckim koło Janowa) wójta. Ekscedentom wytoczono śledztwo karne.

Powitanie dwóch osobników, spotykających się, jest bardzo różnorodne u rozmaitych narodów. Podajemy tu dokładne tłómaczenia z kilku języków:

— Jak pan żyjesz? (Rosjanin).
— Jak się pan nosisz? (Francuz).
— Jak panu idzie? (Niemiec).
— Jak pan czynisz? (Anglik).
— Jak to idzie? (Holender).
— Jak pan możesz? (Szwed).
— Jak pan oddychasz? (Egipcjanin).
— Jak z pańskim żołądkiem; czy jadłeś pan już ryż? (Chińczyk).
— Oby twój cień nigdy nie zmalał (Pers).

Pieśń wieczorna. (Parodja).

Wiosna, wiosna! wieść radosna
Z ciepłem tchnieniem wiatrów płynie,
I cyklista, oczywista,
Wnet wyruszy na maszynie.

Jako ptaki, ich rumaki,
Pomkną w pole w długim rzędzie,
Tam skowronek, a tu dzwonek
Wiosnę ludziom głosić będzie.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa dla uprawy tytoniu odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 3. po południu w sali towarzystwa kredytowego ziemskiego.

* **Czarnohorski oddział** Towarz. tatrzańskiego odbędzie doroczne ogólne zgromadzenie w Kołomyi na d. 11. kwietnia br. o godz. 4. popoł. w sali powiatowej.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 31. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym ciąg dalszy wykładu inż. Edmunda Libańskiego: „O położeniu przemysłu w Galicji.“

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 2. kwietnia odbędzie się koncert galic. Tow. muzycznego z fundacji śp. dr. Józefa Malinowskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

* **Koncert Alfreda Grünfelda** nadwornego pianisty, urządzony staraniem galic. Towarz. muzycznego odbędzie się w środę 31. bm. w sali Domu narodnego z następującym programem: 1. Beethoven. Sonata d-dur op. 10. Presto, Largo e mesto, Menuetto, Rondo. 2. a) Schubert. Impromptu c-mol op. 90. b) Brahms. Intermezzo a-dur. c) Bach-Saint-Saëns. Gavotte. 3. a) Schumann. Arabeska. b) Schumann. Noweletta d-dur. 4. a) Chopin. Barkarola fis-dur. d) Walc e-moll. 5. a) Grünfeld. Romans fis-dur op. 45 (nowy). b) Grünfeld. Menuet g-moll op. 45 (nowy). c. Schütt. „Un peu baroque“ Caprice (nowe). d) Grünfeld. Fantazja z „Fausta.“ Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marji Marek. Początek o godz. pół do 8. wieczorem.

* **„Przekład tragedji** Jarosława Vrchlicky'ego pt. *Epponina* odczyta w Czytelni akademickiej, w środę, dnia 31. marca rb. o godz. 7 wieczorem, *dr. Franciszek Krček.*“

Zmarli:

Władysław br. Halbritter de Rittersburg, emerytowany adjunkt tabuli kraj., zmarł we Lwowie w 72 r. życia.

Juljusz hr. Komorowski, syn ś. p. Piotra, oficera z roku 1831 i Elżbiety z hr. Starzeńskich, zmarł dnia 23. b. m. w Bilinie w Samborskiem.

Wacław Czerny, pensjonowany konduktor pocztowy, przeżywszy lat 67, zmarł w Stanisławowie.

Wacław Eisenbeisser, emeryt. starszy geometra ewidencyjny, przeżywszy lat 73, zmarł w Czerniowcach.

Ludwika z Hofmanów Polaschekowa, żona profesora gimnazjalnego, zmarła w Czerniowcach w 36 r. życia.

Henryka ze Zbyszewskich Bondarzewska, secunko voto Kaisi, wdowa po notarjuszu, zmarła w Krakowie w 77 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego; jutro w środę popołudniu o godzinie 4 „Universum“, czyli fizykalne obrazy profesora Albusa; wieczorem o godzinie 7 po raz trzeci „Baby“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy; we czwartek popołudniu o godzinie 4 „Universum“, czyli fizykalne obrazy prof. Albusa; wieczorem o godzinie 7 „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Pierwszy występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, pierwszy występ p. Władysława Florjańskiego, siódmy występ panny Miry Heller, oraz występ pp.: Gabrjela Górskiego i Juljana Jeromina.

Cenny dar otrzymała w ubiegłym tygodniu politechnika lwowska. Jest nim bibljoteka dzieł wyłącznie naukowych w językach polskim, angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim, zawierająca parę tysięcy tomów, o wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Wspaniałomyślnym ofiarodawcą jest pewna wybitna osobistość z pod zaboru rosyjskiego, która ze względów łatwo zrozumiałych pragnie pozostać szerszemu ogółowi nieznaną. Dar ów zgłosił był osobiście przed kilku tygodniami u obecnego rektora politechniki, dr. M. Łazarskiego, jeden z lekarzy zakordonowych, przyjaciel dobroczoczyńcy, a w zeszłym tygodniu otrzymała już politechnika siedm skrzyń olbrzymich rozmiarów, nabitych kosztownemi dziełami.

Z izby sądowej.

Stanisławów 28. marca.

(Dygnitarz małomiasteczkowy przed sądem).

Przed kilku dniami odbyła się w tut. sądzie obwodowym rozprawa karna o zbrodnię oszczerstwa przeciw Salamonowi Griffel, dyrektorowi Towarzystwa kredytowego w Nadwórnie, członkowi rady miejskiej i dzierżawcy propinacji tamże i tegoż oficjaliście Wolfowi Jägerowi. Oskarzenie zarzuca im, że w ubiegłym roku wnieśli do prokuratorji państwa fałszywe doniesienie katne na woźnego sądowego Koklę, zarzucając mu sprzeniewierzenie zajętej przy egzekucji gotówki. Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał Griffla na 5, Jägera na 2 miesiące więzienia. Oskarzonych bronili adwokaci dr. Jurkiewicz, dr. Eljasz Fischler.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ateny 29. marca. Przed pałacem następcy tronu odbyła się manifestacja przed odjazdem księcia do Tessalji. Odjazd ten uważany jest ogólnie jako znak, że rząd grecki powziął ostateczną decyzję i lada chwila przystąpi do rozpoczęcia kroków wojennych.

Ateny 29. marca. Zapewniają tutaj, iż mocarstwa mają wystosować do Grecji ultimatum, w którem żądać będą cofnięcia wojsk greckich z Krety. W razie gdyby się Grecja opierała, ulegnie blokadzie port Volo.

Ateny 29. marca. Rząd wydał rozkaz do komendantów wojsk nadgranicznych, aby ostro trzymali żołnierzy i nie pozwalali na napady.

Ateny 29. marca. Pułkownik Vassos donosi, iż ubiegłej nocy przybyło do jego obozu 130 jeńców, zabranych przez powstańców z Malaxy.

Ateny 29. marca. Na audjencji pożegnalnej oświadczył król odjeżdżającemu do Sofji rosyjskiemu radcy legacyjnemu Bachmetjewowi, iż cofnięcie się Grecji jest rzeczą niemożliwą.

Ateny 29. marca. Stowarzyszenia „Etnike“ i „Helenia“ wydały manifest, w którym oświadczają, iż utworzenie księstwa kreteńskiego byłoby najzgubniejszem rozwiązaniem kwestji. Lepszą byłaby klęska, niż katastrofa, jakaby wskutek tego wewnątrz Grecji powstać musiała.

Kanea 29. marca. Powstańcy rozpoczęli wczoraj rano atak na fort Izzedin w bliskości zatoki Suda. Okręty europejskie, w niej stacjonowane popierały kanonadą załogę turecką fortu.

Kanea 29. marca. Powstańcy z Akrotiri strzelali do admirała angielskiego, który urządził sobie polowanie, ponieważ sądzili, iż towarzyszący mu majtkowie chcą ostrzeliwać obóz powstańczy.

Kanea 29. marca. Wczoraj rozpoczęła się nowa walka pod Gazi. Przez miasto przeciągali heroldowie, wzywając wiernych do walki z chrześcjanami.

Kapitan Karakas oświadczył dragomanowi konsulatu, który przybył do jego obozu, iż ma w swoim oddziale 1.600 ludzi i żywności na 5 miesięcy.

Kanea 29. marca. Mięszany oddział europejski, złożony z 300 ludzi i 3 armat odchodzi dziś w celu ochrony źródeł, które Kaneę zaopatrują w wodę.

Ateny 29. marca. Wczoraj odbyła się u posła rosyjskiego p. Onou konferencja wszystkich posłów celem ułożenia wspólnej noty do gabinetu greckiego, w której mocarstwa wezwą go do cofnięcia wojsk z nad granicy tureckiej. Taka sama nota wręczoną będzie także rządowi tureckiemu, a gdyby Grecja lub Turcja nie usłuchały tego wezwania, wówczas blokowane będą główne ich miasta portowe.

Uroczyste otwarcie rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. marca. Wygłoszenie cesarskiego orędzia odbyło się dziś z wielką okazałością. W lożach obecna była cała dyplomacja. Izba panów wykazywała same prawie mundury, tu i owdzie widniał tylko skromny frak.

Po stronie izby poselskiej przeważały fraki; część Polaków była w strojach narodowych, również marszałek hr. Badeni wystąpił w stroju polskim. Z włościan obecnymi byli pp. Bojko i Krempa w czarnych surdutach, sukmany nie zauważyłem. Schoenererowcy i socjaliści nie przyszli.

Panie w lożach przeważnie w czarnych sukniach, tylko młode panny w jasnych. Wszyscy prawie byli ministrowie zjawili się w komplecie. Ks. Windischgraetz w mundurze kapitana obrony krajowej.

Z uderzeniem godziny 12-tej mistrz ceremonji zastukał, cisza jak makiem siał. Pierwszy wszedł mistrz ceremonji, dalej ochmistrze i inni funkcjonarjusze dworscy, dygnitarze i wreszcie witany trzykrotnym okrzykiem cesarz.

Cesarz usiadł w pióropuszu i wziąwszy z rąk prezydenta ministrów hr. Badeniego mowę tronową, odczytał ją głosem dość przyciszonym.

Cesarz podniósł w swej mowie, że reprezentacja państwa usprawiedliwiła podczas ubiegłych sesyj zaufanie, pokładane w jej miłości ojczyzny i rozwadze. Mowa wyraża oczekiwanie, że obecni posłowie rozwiną dalej to, co tak szczęśliwie poprzednio zaczęto. Mowa wskazuje na dokonane rozszerzenie prawa wyborczego, które sprawia, że w miarę słuszności mogą znaleść wyraz interesa wszystkich kół we wspólnej pracy dla dobra ogółu. Praca nad rozwojem konstytucji nabiera znaczenia w usiłowaniach, dążących do przeprowadzenia zdrowych reform socjalnych.

Mowa tronowa podnosi nieodzowną potrzebę zaopiekowania się ludnością w kierunku materjalnym i kulturnym — potrzebę złagodzenia różnic w ramach porządku społecznego, aby nie stawiając przedsiębiorcom nadmiernych wymagań, przechodzących granice ich możności, wzmocnić zdolność ich konkurencyjną z zagranicą, wychodzącą na korzyść także i robotnikom. Mowa tronowa wylicza potrzebne reformy, jak reforma ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków i słabości, jak popieranie rękodzielników i rozwoju przemysłu, oraz zarządzenia, zmierzające do usunięcia przykrego położenia produkcji rolniczej. Najważniejszem jednak i najpilniejszem zadaniem jest sprawa ugody z Węgrami.

Pielęgnowaniu umiejętności i sztuki poświęci rząd szczególną uwagę, a w dziedzinie publicznej nauki będzie się starał podnieść stopień ogólnej oświaty rozwijając spokojnie istniejące już urządzenia. Najgłówniejszem zadaniem szkoły pozostanie działalność na polu wychowawczem.

Rząd będzie się starał usuwać przeszkody, stojące na drodze zbliżenia i w ramach obowiązującej konstytucji torować ścieżki dla wyrównania krzyżujących się z sobą roszczeń, a w ten sposób wytworzyć teren, na którym przeciwnicy, uznając wzajemne swe prawa, mogliby zaoszczędzać swoje siły.

Mowa tronowa podnosi dalej potrzebę przyspieszenia prac celem użyczenia sejmom większej swobody ruchu, a dzięki czemu przekazywane sejmom sprawy mogłyby być pod względem rzeczowym pomnożone.

Co do polityki zagranicznej wyraża mowa tronowa nadzieję, że akcja mocarstw na Wschodzie doprowadzi pomimo różnicy zdań i rozmaitych wątpliwości do pomyślnego załatwienia. Środki podjęte przez rząd austrjacki w porozumieniu z rządami mocarstw sprzymierzonych i w pełnym zaufania kontakcie z innemi zaprzyjaźnionemi mocarstwami, mają na celu, ażeby zapomocą akcji zmierzającej do utrzymania *status qao* sprowadzić przeciwpokojowe tendencje do właściwych granic.

Mowa tronowa wspomina dalej o reformie ustawodawstwa sądowego i procedury karnej wojskowej, o reformie ściągania podatków bezpośrednich, o reformie ustawy o grzywnach i należytościach, o uporządkowaniu budżetów krajowych i gminnych, o rozszerzeniu komunikacyj. Jeśli załatwienie tak licznych i ważnych zadań ma być pomyślnym uwieńczone skutkiem, nie powinny antagonizmy narodowe obradom i przedmiotowemu rozstrzygnięciu tych spraw stanąć na przeszkodzie.

Skuteczne załatwienie tych zadań oddziała dodatnio na pomyślność wszystkich krajów, wszystkich ludów, i przyczyni się do usunięcia istniejących trudności, niemniej do zjednoczenia wszystkich sił we wspólnem działaniu dla potęgi i interesów państwa.

Mowa tronowa gani zachowanie się Grecji i udziela Turcji rady, ażeby usunęła smutne nadużycia, w których tkwi posiew ciągłych niepokojów.

Brawa odezwały się przy ustępach o ustawodawstwie przemysłowem, o rolnictwie i o ustawie karnej dla armji. Ustęp o polityce zewnętrznej wypowiedział cesarz prawie niedosłyszalnie.

Rada państwa.

Posłowie demokratyczni z koła polskiego odbyli w sobotę posiedzenie, w którem wzięli udział dr. Weigel, Piepes, dr. Dulęba, dr. Kolischer, prof. Rychlik, Merunowicz, Znamirowski, dr. Olpiński, dr. Roszkowski, dr. Rutowski, dr. Piętak, dr. Lewicki, dr. Sokołowski i dr. Byk.

P. Rutowski oświadczył się za bezwarunkowem przystąpieniem do koła polskiego, a wybraniem jedynie komisji dla rewizji statutu.

Pp. Piętak i Roszkowski wyrażali mniemanie, iż każdemu z członków koła polskiego powinno być dozwolonem stawiać samodzielne wnioski o zmianę statutu.

Dr. Lewicki przemawiał za przystąpieniem do koła bez żadnych zastrzeżeń, inny znów z posłów wyraził zdanie, iż do komisji statutowej wypadałoby może i posła Bojkę wybrać.

Tymczasem zjawili się Winkowski, Krempa i Bojko. Winkowski oświadczył, że ludowcy dopóty do koła polskiego nie wstąpią, dopóki statuty nie zostaną zmienione w duchu postulatów stronnictwa ludowego. Na razie stronnictwo jego iść będzie solidarnie z kołem polskiem w kwestjach narodowych i krajowych.

O godzinie 6. popołudniu odbył się dalszy ciąg konferencji członków stronnictwa ludowego z lewicą.

Klub ruski ukonstytuował się, wybierając Mandyczewskiego prezesem, Barwińskiego jego zastępcą a Wachnianina sekretarzem. Klub uchwalił interpelację co do uwięzienia księży ruskich.

Posłowie włoscy zawiązali osobny klub, którego prezesem wybrany Mallatti, a jego zastępcą Angeli. Klub ten bronić będzie włoskich interesów narodowych.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 29. marca. *(Z koła polskiego).* Na wczorajsze pierwsze posiedzenie koła właściwych zaproszeń nie rozsyłano, jeno p. Jaworski zawiadomił wszystkich posłów Polaków, że o tej a o tej porze odbędzie się ukonstytuowanie się koła. Zawiadomienie takie otrzymali zarówno Stojałowczycy jak i ludowcy. Pominięto tylko socjalistów z tego powodu, że oni już przedtem do innego klubu wstąpili, a statut koła przynależność do innego klubu zupełnie wyklucza.

Ludowcy przyszli na posiedzenie i odeszli, wręczywszy przewodniczącemu deklarację. Według tej deklaracji oświadczają się oni z gotowością wstąpienia do koła, ale tylko pod warunkiem bardzo radykalnej zmiany statutów, mianowicie żądają, by solidarność ograniczona była tylko do spraw ogólno krajowych i narodowych i do stosunku z innemi grupami. We wszystkich innych sprawach domagają się zupełnej swobody przemawiania, głosowania i proszą o decyzję koła w przeciągu dni ośmiu.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący p. Jaworski przywitał zebranych (w liczbie 57, oprócz ludowców) i zarządził wybór prezydjum. Prezesem wybrany p. Apolinary Jaworski 56 głosami; wiceprezesem p. Adam Jędrzejowicz 51 głosami. Obaj w krótkich słowach podziękowali za zaufanie. Sekretarzami wybrani ks. Pastor i Merunowicz. Do komisji parlamentarnej weszli pp. Piniński, Dawid Abrahamowicz, Madeyski, Wojciech Dzieduszycki i Rutowski. Obecny na posiedzeniu, a powołany do izby panów, Mieczysław hr. Borkowski, pożegnał w serdecznych słowach koło.

Następnie p. Weigel postawił wniosek o zmianę statutów koła. Przypomina, że już w zeszłym roku lewica poruszyła taki wniosek, z braku czasu nie przyszło jednak do dyskusji, proponuje, by koło wybrało pp. Lewickiego i Rutowskiego do komisji mającej zająć się zmianą statutów i poleciło im do 8 dni przedłożyć referat. P. Jaworski sądzi, że po uchwaleniu samego wniosku wybór komisji nastąpić może na następnem posiedzeniu. Hr. W. Dzieduszycki będzie głosował za wnioskiem, ale w przeświadczeniu, że komisja będzie miała na celu zmianę bez naruszenia solidarności. P. Jaworski jest tego zdania, by zamiast do ośmiu dni, powiedzieć w jak najkrótszym czasie. Wniosek p. Weigla uchwalono, a wybór komisji odbędzie się we wtorek.

P. Kozłowski wnosi wybór osobnej komisji kołowej, któraby się zajmowała ważnemi uchwałami sejmowemi (zwoływanie sesyj sejmowych, regulacja rzek itd.). Uchwalono wybrać taką komisję na najbliższem posiedzeniu.

P. Jaworski odczytuje pismo, w którem Stojałowczycy na otrzymane zaproszenie odpowiadają, że przed rozpatrzeniem się w sytuacji parlamentarnej w obradach koła udziału brać nie mogą.

Na posiedzeniu koła byli ministrowie: Biliński i Rittner i członkowie izby panów Marchwicki i Borkowski. Podczas posiedzenia koła wniesiono do loży portjerskiej parlamentu mężczyznę przejechanego przez wóz tramwajowy. Poseł dr. Olpiński pospieszył mu z pierwszą pomocą.

Wiedeń 29. marca. Daszyński był wczoraj u Proskowetza i domagał się, aby on jako obecny prezydent izby poselskiej zażądał natychmiast telegraficznie uwolnienia z więzienia p. Szajera. P. Proskowetz odpowiedział, iż musi wprzód zasięgnąć opinji u prawników, należących do izby i że dziś da p. Daszyńskiemu odpowiedź.

P. Lueger i członkowie jego klubu dokładają wszelkich starań, na szczęście bezowocnych, aby Stojałowczyków przyciągnąć do swego grona. P. Lueger w sobotę przysiadł się do p. Ceny, który trochę rozumie po niemiecku i między innemi objaśnił go zupełnie fałszywie, że zwrot kosztów podróży i djety otrzyma dopiero za miesiąc, jednak, że w razie, gdy będzie potrzebował pieniędzy, może się wprost zwrócić zawsze do niego, lub do p. Gessmana.

Wiedeń 29. marca. P. Proskowetz był dzisiaj u ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha w sprawie uwolnienia p. Szajera, uwięzionego w Rzeszowie. Minister odpowiedział, że nic w tej sprawie uczynić nie może, ponieważ aresztowanie nastąpiło wskutek jeneralnej decyzji izby radnej.

Wskutek tego socjaliści grożą, iż nie dopuszczą jutro izby do przystąpienia do porządku dziennego.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 29. marca. Cesarz odwiedził ambasadora austrjackiego i bawił u niego godzinę.

Paryż 29. marca. Komisja do zbadania prośby o wydanie sądowi trzech deputowanych przeglądała znajdujące się u sędziego śledczego papiery Artona.

Dziś przed południem odbędzie się nadzwyczajna rada ministrów.

Stambuł 29. marca. Liczba zamordowanych podczas rzezi w Tokat Ormjan wynosi 700.

Rzym 28. marca. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych wybrano 12 kandydatów ministerjalnych, 5 opozycyjnych konstytucjonistów i 4 radykalnych.

Wiedeń 29. marca. Wczoraj odbyło się pięć zgromadzeń socjalno-demokratycznych, na których omawiali przyszłą swą działalność w parlamencie posłowie socjalno-demokratyczni. Mowy było nadzwyczaj ostre, przyczem nie pominięto naturalnie wyborów z Galicji, uwięzienia stojałowczyka Szajera itd. Atakowano dalej ostro Młodoczechów i antisemitów.

Na dwóch zgromadzeniach zakazał przedstawiciel rządu wygłoszenia referatów czeskich, ponieważ nie były one zgłoszone w policji.

Na wszystkich zgromadzeniach wzywano w końcu do wspaniałego obchodu 1go maja. Porządek nigdzie nie był zakłócony.

Budapeszt 29. marca. Proces trucicieli w Homezö-Vasarhely odroczony z powodu nagłego zasłabnięcia prezydenta trybunału.

Paryż 29. marca. Komisja dla zbadania rewelacyj Artona postanowiła jednomyślnie zaproponować parlamentowi wydanie wszystkich posłów, skompromitowanych jego zeznaniami.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 29. marca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·50 do 288·50. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 394·— do 404·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 202·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. Z. Jaroszyński z Rłudnik. J. ks. Świdrygiełło-Świderski z Tarnowicy. R. Horodyski z Żabiniec. R. Grocholski z Rożysk. T. Fedorowicz z Klebanówki. J. Rakowski z Hermanowic. Z. Łastawiecki z Lipnik. A. Cielecki z Porchowy. S. Fibauzer z Niebieszczan. K. Abgarowicz z Dubienka. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Bzowski z Pantalowic. K. Siwicki z Cieniawy. Z. Gabryelski z Krakowa. A. Münter z Waniowa. Dr. Z. Korotkiewicz, J. Jasieński z Krakowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. A. Theodorowicz z Żukowa. J. Szumpeter z Buska. Z. Sternheim z Berlina. M. Richter Reichenbrand. J. Latscher z Wiednia. J. Kahtes z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krzysztofowicz z Mondzielówki. A. Szadbey z Bohorodczan. L. Lebel z Wiednia. Dr. A. Dorożyński z Bóbrki. Z. Solkowski z Krysowic. J. Korzeniowski z Bonowa. M. Rybalkin z Petersburga. O. Sala z Wysocka. S. Strzelecki z Żydaczowa. M. Hirschler z Preszburga. O. Jocz, W. Czaykowski z Przemyśla. S. Komarnicki z Zawadki.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Subjekt fryzjerski zostanie przyjęty w Zakładzie Zimmera w Przemyślu.

Dobry rolnik poszukuje posady do dóbr większych kawalersko lub ordynarję. Zgłoszenia: K. poste restante Łysiec.

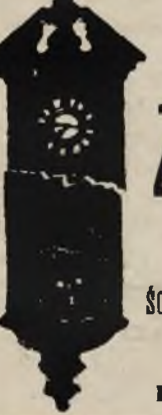
Książki powieściowe, oraz roczniki „Bluszczu,“ „Tygodnika romansów,“ „Śmigusa,“ „Djabła“ i t. d. tanio do sprzedania. Adres: **Falke** w Myślenicach.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Janina. Dlaczego nie przybyła? Proszę odpowiedź p. rest. pod datą naszego spotkania.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelliszki i t. p.
własne wyroby
sprzedaje po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka” w Krośnie
w swym nowo urządzonym składzie
we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.
Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000
Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicji i Bukowinie jest p. **A. Locher**; innych ajentów, ani domokrążców nie wysyłamy.

Założony w r. 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 8.



poleca swój
SKŁAD ZEGARÓW
kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Uwagi godne!
Wysyła towary kolonialne, południowe, produkta węgierskie: smalec słonina, wina, śliwki i powidła (węgierskie i bośniackie) w cenach dziennych.
Cenniki hurtowne wysyłam franko, zlecenia odwrotnie wykonane uskuteczniam.
Upraszam o łaskawą pamięć i pozostaję
z poważaniem
Tomasz Gurowicz
IV. Bástya utcza 20 sz.
1155 dom własny 1—2
Budapeszt.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 80, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK, ulica Hetmańska l. 4.** — Apteki: **Kańczuga**, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: **S. Gutwiński**; Jaworze: A. Janicki.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

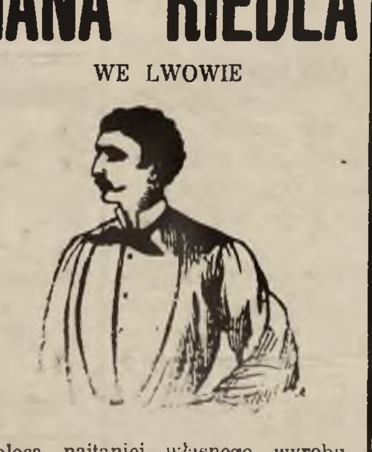
Adwokat
Dr. Adolf Schüssel
w Brzeżanach
poszukuje 1297 1—3
rutynowanego koncypienta.

Fabryczny skład
PARASOLI
damskich i męskich, prawdziwe paragon, lekkie i trwałe od 1.50
polecają
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8.
(róg Hetmańskiej). 5

Masa woskowa
do zapuszczania podłóg
z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA
uznaną została jako najtrwalsza i najlepsza. Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym.
Główny skład we Lwowie, Rynek l. 45.
Rok założenia 1789.

Na postne dnie!
niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia
„Leonardówka“
flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.
Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austrjackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny
Leonarda Soleckiego
1254 WE LWOWIE 1—9
Batorego liczba 2.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule mocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuztn zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE
dla osłabionych i chorych
210 1—?
szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.
Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Haya i Blumenfelda, W. Tepy; w droguerjach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Ballabana, Soleckiego i Szkowrona: Samborze u Jana Zacharskiego, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadw. dostawcy w Wiedniu, i. Graben, Bräunerstrasse 8.**
PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.

W TRUSKAWCU
leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:
reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.
W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—13

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

L. 1598/1897. 1298 1—3
Ogłoszenie licytacji.
Celem oddania w przedsiębiorstwo adaptacji realności miejskiej pod Nr. kons. 67 w Folwarkach małych położonej „willa Kallir“ zwanej na normalny szpital wojskowy rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, która odbędzie się
dnia 12. kwietnia 1897
o godzinie 12. w południe w biurze prezydjalnem podpisanego Magistratu.
Jako cenę wywoławczą czyli fiskalną ustanawia się kwotę kosztorysową 37042 złr. 98 ct.
Oferty należycie ostemplowane i w wadjum wysokości 5% ceny fiskalnej zaopatrzone wnosić należy najpóźniej w dniu licytacji przed rozpoczęciem takowej na ręce Prezydjum podpisanego Magistratu.
Warunki ogólne i specjalne, program budowy, kosztorys, plany budowy i t. p. przejrzeć można w tutejszym urzędzie.
Magistrat miasta Brody
dnia 26. marca 1897.
M. Kulak.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego
poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:
Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.
Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.
Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.
Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.
Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—17
Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.
Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.
Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

ZIEMNIAKI VILMORENOWSKIE
(Reine des pommes)
które dały w dwóch ostatnich latach po 15 ziarn plonu, wyborne jadalne, posiadające skrobi od 18·4 do 19% są **na sprzedaż do nasienia** loco stacja Buczacz lub Jezierzany po 1 złr. 50 ct. z workiem za 100 kilo.
Należytość i zamówienia aż do wyczerpania zapasu przyjmuje **Zarząd dóbr w Porchowie p. Złoty Potok.** 1293 1—3



(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)
na śniadanie, obiad i kolację.
Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso (16% ciał białkowatych), łatwo strawne, szybko przyprawione, wydatne, tanie, przy zupach i sosach odpada zaprażka.
Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ funta 18 ct.
— Wszędzie do nabycia. — 560 1—9
Zastępca: Fl. Krause, Lwów, 3 maja 10.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftuła Toepfer, ul. Trybumalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką“ nl. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Władysław Buhalski ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, nl. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem“.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem“.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
M. Walker, ul. Sykstuska l. 34.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.



Z Paryża
powróciłam
i polecam **oryginalne modele paryskie**, jakoteż kopie takowych po umiarkowanych cenach.
M. TOPOLNICKA, Lwów, plac Marjacki l. 10.

Bayera Salicylowy plaster kauczukowy
jest racjonalnym środkiem do bezpiecznego i bezboleśnego usunięcia
Nagniotków, narośli i grubej skóry
1 koperta tego znakomitego plastra wraz z dokładnym przepisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincji 35 ct. **za przysłaniem należytości markami.** Zamówienia należy adresować do **apteki „zum römischen Kaiser“ w Wiedniu, Stadt. Wollzeile 13. Hugo Bayer.**
115 1—9 Skład we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
...głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Otworzyłem przy ulicy Grodzickich 4, róg Ormiańskiej
KAWIARNIĘ
pierwszorzędną wygodnie urządzoną
i polecam względom P. T. Publiczności.
Z poważaniem
W. WEBER.
N. B. Bogata czytelnia. Osobny pokój do gier. Bilardy najnowszej konstrukcji. 1148 1—?

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1897
na losy regulacji Cisy po złr. 3.25 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 100.000 w. a.
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWA **HERBATA**
Lwów, Akademicka 8. **„FORTUNA”** Lwów, Akademicka 8.
przedtem
B. SZABŁOWSKI
Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.
poleca
HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.; 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.
Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.
Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.
Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—?

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.
Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.
Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.